

GŁOS KOPCA

MAGAZYN NOWICJATU PALLOTYŃSKIEGO
WADOWICE-KOPIEC 2011-2012



*Poślij, Panie, robotników
na żniwo swoje...*

NOWICJAT 2011/2012



kl. now. Marcin
Majewski z Garwolina



kl. now. Wojciech Winek
z Radomia



kl. now. Maciej
Krzywiński z Józefowa
k. Otwocka



kl. now. Józef Bukovina
z Vikartoviec k. Popradu
(Słowacja)



br. now. Paweł Połaski
z Pniewnika k. Mińska
Mazowieckiego

Palotti



ŚWIĘTOŚĆ DLA APOSTOLSTWA
50 lat kanonizacji 1963-2013

Modlitwa jubileuszowa z okazji 50. rocznicy kanonizacji św. Wincentego Pallottiego

*Boże, Ojczy miłosierdzia,
zawsze zatroskany o potrzeby swoich synów i córek,
dziękujemy Ci za łaskę tego Roku Jubileuszowego,
którą zechciałeś darować wszystkim nam,
członkom i współpracownikom Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego
jako znak Twojej nieskończonej miłości.*

*Spraw, abyśmy przeżywali ten czas w radości,
w duchu wdzięczności, w pokorze i z modlitwą,
aby nasze serca wypełniła Twoja łaska
bogata miłosierdziem i błogosławieństwem.*

*Pomóż nam naśladować Jezusa Apostoła
na wzór Świętego Wincentego Pallottiego,
ożywiając w nas wiarę,
umacniając nas w nadziei,
rozpalając w nas miłość,
aby rozszerzać je na cały świat.*

*W tym czasie odnowy duchowej i apostołskiej
pragniemy głębiej przeżywać Twoją obecność, Boże.
Niech Twoje Słowo będzie dla nas światłem i drogą,
a Eucharystia pokarmem dla naszego ducha,
abyśmy stawali się coraz bardziej uczniami i świadkami Chrystusa.*

*Spraw, niech nasze wspólnoty i nasze rodziny
staną się wieczernikami
otwartymi na przyjęcie darów Ducha Świętego,
wraz z Maryją Królową Apostołów
i z całym Kościołem pielgrzymującym, dla wzrostu Królestwa.*

*Święty Wincenty Pallotti, prosimy Cię,
pomóż nam żyć w wierności charyzmatowi i misji nam powierzonej.
Uczyń nas wytrwałymi w dążeniu do świętości.
Wspieraj nas, abyśmy żyli duchem miłosierdzia, miłości braterskiej i komunii,
służąc Kościołowi w dzisiejszym świecie. Amen.*

KALENDARIUM

2011-2012

- | | |
|-------------------|---|
| 15.09.11 | Przyjazd na Kopiec |
| 16.09.11 | Oficjalne rozpoczęcie Nowicjatu |
| 17-19.09.11 | Tradycyjne wykopki |
| 03.10.11 | Rozpoczęcie wykładów |
| 13-14.11.11 | Peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego |
| 26.11.11 | Symposium w Konstancinie-Jeziornie
pt. „Pallotti – Człowiek” |
| 08.12.11 | Przyjęcie szkaplerza karmelitańskiego |
| 24.12.11 | Pierwsza Wigilia z dala od naszych bliskich |
| 27.12.11-02.01.12 | Poświęteczny wyjazd do domu |
| 14.01.12 | Wizyta ks. abp. Henryka Hosera SAC |
| 22.01.12 | Uroczystość św. Wincentego Pallottiego
(rozpoczęcie Roku Jubileuszowego) |
| 30.01-18.02.12 | Egzaminy w sesji zimowej |
| 22-25.02.12 | Rekolekcje <i>lectio divina</i> , którymi
rozpoczęliśmy Wielki Post |
| 05-08.04.12 | Triduum Paschalne i uroczystość
Zmartwychwstania Pańskiego |
| 11.04.12 | Wycieczka do Kalwarii Zebrzydowskiej |
| 01.05.12 | Świętowanie w Ujsołach 50-lecia
kapłaństwa ks. Mariana Szczotki SAC |
| 02-07.05.12 | Wizyta u współbraci w Ząbkowicach Śląskich |
| 06.05.12 | Kurs – Akt zawierzenia Matce Bożej |
| 22.05-27.06.12 | Egzaminy w sesji letniej |
| 05.06.12 | Wizyta we wspólnocie ZAK z Andrychowa |
| 26.06.12 | Zwiedzanie Muzeum Auschwitz-Birkenau
w Oświęcimiu |
| 28.06-12.07.12 | Wakacyjny wyjazd do domu |
| 24.07.12 | Żniwa |
| 26.08.12 | Obłóczyny! |

Drodzy czytelnicy!

Kończymy pierwszy rok formacji pallotyńskiej. Był to dla każdego z nas fascynujący, choć czasami trudny okres, bogaty w nowe i ciekawe doświadczenia oraz pełen wielu niezapomnianych wspólnie spędzonych chwil.

Jednocześnie spotkało nas ogromne wyróżnienie, gdyż nasz nowicjat zbiegł się z Rokiem Jubileuszowym, podczas którego na świecie i w całej Polsce trwają uroczyste obchody 50-lecia kanonizacji św. Wincentego Pallottiego. Jest to świetna okazja, by przyrzeć się z bliska osobie naszego Ojca Założyciela, który żyjąc całkowicie miłością, niezwykle trafnie odczytywał znaki czasu. Dostrzegał i swoim działaniem zawsze odpowiadał na aktualne potrzeby Kościoła i otaczających go ludzi. Przejawem tego była wizja powszechnego apostołstwa, którą wyprzedził swoją epokę o ponad 100 lat i została zrealizowana dopiero podczas II Soboru Watykańskiego.

Święty Wincenty jest dla nas inspiracją i nieustannym wzorem, dlatego my również czujemy się wezwani, by uważnie obserwować rzeczywistość, w której dano nam żyć. W związku z tym w najnowszym numerze „Głosu Kopca” chcielibyśmy Wam krótko przedstawić, czym żyliśmy przez miniony rok, oraz podzielić się z Wami naszymi refleksjami, jak my tu i teraz odczytujemy znaki czasu. Nasza młodość intuicja podpowiada nam, że współczesny świat szczególnie potrzebuje wstawiennictwa Maryi i nowej ewangelizacji oraz powinniśmy uciekać się do Miłosierdzia Bożego.

Pełni wdzięczności za wszelką życzliwość, z którą spotkaaliśmy się na Kopcu, prosimy o dalszą pamięć w modlitwie i życzymy miłej lektury!

*Nowicjusze
Prowincji Chrystusa Króla
2011/2012*

Dzień pallotyńskiego nowicjusza

Wszystkim czytelnikom „Głosu Kopca” chciałbym na wstępie krótko przedstawić dzień z życia nowicjusza w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego. Jest on dość barwny i obfity w różnorakie zajęcia. Plan dnia jest oczywiście czasami lekko zmieniany, przejdźmy od razu do rzeczy.

Wstajemy o godzinie 5.50 i mamy pół godziny na doprowadzenie się do ładu i składu. Czasami budzi nas niesamowity budzik, a mianowicie ryk osła z naszego gospodarstwa, które jest w pobliżu domu. ☺ Później

o 6.20 idziemy razem na modlitwy do naszej kaplicy. Po modlitwach następuje półgodzinne rozmyślanie nad Ewangelią z danego dnia. Jest to czas pięknej osobistej modlitwy w ciszy. Po rozmyślaniu udajemy się do kościoła na Eucharystię. Po Mszy Świętej jest długo oczekiwany przede mnie punkt dnia, czyli śniadanie. ☺ Po śniadaniu jest czas na szybkie porządkowanie domu oraz kawę lub herbatę. Jakby ktoś nie zdążył to może właśnie w tym momencie dokończyć poranną toaletę. Kiedy wybija godzina 8.30 to znak, że pora iść



na wykłady, na których uczy się między innymi prawa, historii stowarzyszenia, liturgiki, polskiego, łaciny, muzyki. Po wykładach o 12.00 mamy przez pół godziny czytanie duchowne, po którym są modlitwy południowe. Z kaplicy ruszamy wszyscy na refektarz, by skosztować smaczny obiad przygotowany przez panie kucharki. Po obiedzie szybko się przebieramy w ubrania robocze i idziemy do pracy. Zazwyczaj jest to praca w naszym gospodarstwie, gdzie pod okiem Pana Bogdana (gospodarza) obrządzamy krowy i świnie. Niektórzy bardziej pojętni i doświadczeni mają prace zlecone, jak np. śrutowanie. ☺ Pracujemy pilnie przez ok. 2 godziny, wykonując polecenia gospodarza. Trochę inaczej jest w czwartki i niedziele, bo zamiast pracy jest czas wolny do wykorzystania we własnym zakresie. Można wtedy wyjść do miasta na zakupy lub wypocząć na wszelkie możliwe sposoby, np. iść w góry lub wyżyć się na rowerze, ja preferuję ten drugi sposób. Po pracy wracamy do domu i każdy musi się wykąpać, aby pozbyć się specyficznego zapachu. Nie ma na to zbyt wiele czasu, bo o 15.45 odmawiamy wspólnie koronkę do Bożego Miłosierdzia. Po koronce od 16.00 jest czas na studium. Przez dwie godziny uczymy się, powtarzamy sobie to, co usłyszeliśmy na wykładach, odrabiamy prace domowe. W tym czasie nie

wolno spać!!! ☺ O 18.00 spotykamy się w kaplicy na drugim rozmyślaniu, po którym są modlitwy wieczorne i kolacja. Po kolacji jest czas wolny, podczas którego poszczególne osoby mogą przez godzinę skorzystać z Internetu. Reszta odpoczywa jak chce. Można iść na spacer po parku, poćwiczyć na siłowni lub poczytać książkę. Po odpoczynku znów jest czas na modlitwę, a dokładniej o 20.30 mamy półgodzinną adorację Najświętszego Sakramentu. W tym czasie mamy okazję przedstawić w ciszy Bogu nasze problemy, podziękować Mu za otrzymane łaski, prosić o dalszą opiekę. Jest to modlitwa, podczas której każdy z nas spotyka się osobiście z Bogiem, który nas powołał. Po adoracji odśpiewujemy apel jasnogórski i od apelu pogrążamy się w całkowitym milczeniu aż do rana. Czas po apelu poświęcamy na przygotowanie do porannej medytacji, toaletę. Gdy na zegarze wybija godzina 22.00 na całym naszym piętrze gasną światła i wszyscy idą spać.

Moim zdaniem dzień nowicjusza jest ciekawy, zważając na to, w jakim miejscu się znajdujemy i jakie są nasze główne cele. Mam nadzieję, że chociaż trochę udało mi się wam przedstawić, jak wygląda nasze życie na Kopcu.

kl. now. Marcin Majewski

Apostolstwo i Boże Miłosierdzie odeczytywane po pallotyńsku

Jubileusz 50-lecia kanonizacji naszego Założyciela prowokuje nas, duchowych spadkobierców św. Wincentego, by na rzeczywistość ogłoszonego Roku Wiary i szczególnej aktualności nowej ewangelizacji patrzeć w świetle duchowego dziedzictwa ks. Pallottiego.

W bogactwie zaś tej duchowej spuścizny niezwyklej aktualności nabiera powiązanie przez św. Wincentego odkrywania „Boga Nieskończonego Miłosierdzia” z rozumieniem powołania apostołskiego. Dla naszego Założyciela doświadczanie Bożego Miłosierdzia było bowiem źródłem Jego „wewnętrznego odrodzenia” i inspiracją dla Jego „nowej wyobraźni apostołskiej”. Takich określeń używa ks. Stanisław Stawicki w jednym ze swoich rozważań rekolekcyjnych o św. Wincentym, podsumowując znaczenie obrazu Boga, Miłości Miłosiernej w życiu naszego Założyciela (ks. Stanisław Stawicki SAC, *Sześć dni. Rekolekcje z Don Vincenzo*, Apostolicum, Ząbki 2012).

To odrodzenie wewnętrzne dokonywało się w św. Wincentym, kiedy odkrywał w pokorze swoją nicość i grzeszność, ale tym mocniej też rozumiał i wypuklał działanie miłosiernego Boga. Był pewien, że miłosierdzie Boga wypełnia otchłań

jego nicości i przemienia ją w pełnię życia. Duchowe odrodzenie było spostrzegane przez św. Wincentego jako ewidentny owoc miłosierdzia, a to z kolei rodziło przynaglenie, by dzielić się tym odkryciem z innymi. Sam Pallotti pisze: „Poczułem, że cudu miłosierdzia, jakiego nieskończone miłosierdzie dokonało we mnie, powinienem być pragnąć dla wszystkich” (*Wybór Pism*, t. III, s. 193). Tak rodzi się owa „nowa wyobraźnia apostołska”, która sprawia, że grzesznik staje się apostołem miłosierdzia, a cała działalność apostołska św. Wincentego staje się owocem Bożego w nim działania, dokonuje się przejście z miłości do miłosierdzia, czyli do miłości aktywnej, która czyni z mistyka – apostoła.

I tak św. Wincenty, na bazie głębokiego zaufania Bożemu Miłosierdziu, angażuje się z wielką gorliwością w szereg dzieł, od charytatywnych i wychowawczo-edukacyjnych poprzez duszpasterskie aż po animowanie pracy misyjnej. Wszystko to konsekwentnie skupiało się na idei „rozkrzewiania wiary, umacniania nadziei i rozpalania miłości. W pismach, listach, na ambonie i w konfesjonale Pallotti bardzo często odwoływał się do Bożego Miłosierdzia. Najbardziej dojrzałe rozważania na temat Boga Miłości i Miłosierdzia za-



warł św. Wincenty w dziełku z 1849 r. „Bóg Miłość Nieskończona”, gdzie bardzo często używa określenia „Bóg Miłosierdzie nieskończone”. Dla Pallottiego Bóg to nieskończona Miłość, która czyni dobro i miłosierdzie. To dziełko św. Wincentego – jak je charakteryzuje we wspomnianych wyżej rozważaniach ks. Stawicki – „to pełen wdzięczności krzyk człowieka, który doświadczył w swoim życiu nieskończonej miłości i miłosierdzia Boga i chce podzielić się owym doświadczeniem z innymi. Ten krzyk Pallottiego, to niewątpliwie wołanie człowieka modlitwy, człowieka urzeczzonego tajemnicą Bożej Miłości i Bożego Miłosierdzia, a jednocześnie człowieka-pielgrzyma, zasmuczonego tym, że jego wędrówka, to

znaczy przemiana w Miłość, jest tak powolna” (*Sześć dni...*, dz. cyt., s. 46).

Tamto wołanie i zasmucenie Pallottiego przed laty wydaje się być niezwykle aktualne i dzisiaj. Błogosławiony Jan Paweł II wzywał nas do „wyobraźni miłosierdzia”, której współczesny człowiek tak bardzo potrzebuje. Charakterystyka współczesnej kultury, sytuacja społeczno-polityczna w świecie w tych początkach XXI w., tęsknota za obrazem Boga Miłosiernego, popularność kultu Bożego Miłosierdzia w duchu *Dzienniczka św. Faustyny Kowalskiej* to znaki czasu, które można też odczytywać jako wyzwania dla nas duchowych córek i synów św. Wincenego Pallottiego. Wszak droga duchowego odrodzenia oparta na zaufaniu Bogu Nieskończonemu Miłosierdzia oraz nowa wyobraźnia apostołska zaproponowane przez naszego Założyciela mają tak wiele podobnych wątków do duchowości wypływającej z *Dzienniczka św. Faustyny Kowalskiej*. Znaczący Pallottiego zwracają też uwagę, że w jego duchowości i wizji Boga jest wiele podobnych wątków do nauczania papieża Benedykta XVI z encykliki *Deus caritas est*. Rok jubileuszu kanonizacji św. Wincenego jest zatem świetną okazją, by przypomnieć sobie i jeszcze mocniej sięgać do tego cennego dziedzictwa duchowości pallotyńskiej i czynić ją bardziej obecną i skuteczną dla nas i całego Kościoła.

ks. Wiesław Guła SAC
mistrz nowicjatu

OBRAZ JEZUSA MIŁOSIERNEGO

Obraz Jezusa Miłosiernego – z podpisem: *Jezu, ufam Tobie* – Odgrywa ważną rolę w kulcie Miłosierdzia Bożego, obok święta, koronki do Miłosierdzia Bożego i godziny Miłosierdzia.

Kult Miłosierdzia Bożego nierozdzielnie łączy się z osobą prostej zakonnicy ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia – świętą siostrą Faustyną Kowalską.

To właśnie siostrze Faustynie bardzo często, podczas codziennych zajęć, ukazywał się Pan Jezus, który przekazywał swoje orędzie Miłosierdzia. Słowa Pana Jezusa, swoje przeżycia, stany mistyczne – święta zapisywała w swoim dzienniczku duchowym. Czyniła to na polecenie swojego kierownika duchowego bł. ks. Michała Sopoćko oraz samego Pana Jezusa.

W jednym z widzeń siostra Faustyna otrzymała polecenie namalowania obrazu Jezusa Miłosiernego z podpisem: *Jezu, ufam Tobie*. Jego rysunek został ukazany w wizji, jaką siostra Faustyna miała 22 lutego 1931 roku w celi płockiego klasztoru. Dowiadujemy się o tym z *Dzienniczka: Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi błądy. (...) Po chwili powiedział mi Jezus: Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz,*

z podpisem: Jezu, ufam Tobie. Chcę, aby ten obraz (...) był uroczystie poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia.

Siostra Faustyna usiłowała wypełnić to polecenie, ale nie znając techniki malowania, nie była w stanie tego dokonać. Dzięki pomocy spowiednika M. Sopoćki obraz Jezusa Miłosiernego namalowany został przez artystę malarza Eugeniusza Kaźmirowskiego. Po raz pierwszy wystawiono go publicznie w dniach 26-28 kwietnia 1935 r. Był on umieszczony wysoko w oknie w Ostrej Bramie, tak że był widoczny z daleka.

Wizerunek Jezusa Miłosiernego utrwalali też inni artyści, jak Stanisław Batowski, Adolf Hyla.

Treść obrazu ściśle wiąże się z liturgią pierwszej niedzieli po Wielkanocy. Kościół czyta w tym dniu Ewangelię według św. Jana o ukazaniu się zmartwychwstałego Chrystusa w Wieczerniku i ustanowieniu sakramentu pokuty.

Obraz przedstawia więc zmartwychwstałego Zbawiciela, który przynosi ludziom pokój przez odpuszczenie grzechów, za cenę swej męki i śmierci krzyżowej. Promienie krwi i wody, płynące z przebitego włócznią Serca (niewidocznego na obrazie) oraz blizny po ranach ukrzyżowania przywołują wydarzenia z Wielkiego Piątku. Obraz Jezusa Miłosiernego łączy więc w sobie dwa ewangeliczne wydarzenia.



Dla tego wizerunku charakterystyczne są dwa promienie. Pan Jezus, zapytany o ich znaczenie, wyjaśnił: *Blady promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza krew, która jest życiem dusz (...)* Szczęśliwy, kto w ich cieniu żyć będzie.

Duszę oczyszcza sakrament chrztu i pokuty, a karmi ją Eucharystia – więc te dwa promienie oznaczają sakramenty święte i wszystkie łaski Ducha Świętego, którego biblijnym symbolem jest woda oraz nowe przymierze Boga z człowiekiem zawarte we krwi Chrystusa.

Obraz Jezusa Miłosiernego często bywa nazywany obrazem Miłosierdzia Bożego, co jest zasadne, ponieważ wła-

śnie w ofierze paschalnej Chrystusa objawia się miłosierna miłość Boga do człowieka.

Obraz mówi nie tylko o miłosiernej miłości Boga do człowieka. Pełni również rolę znaku, który ma przypominać o obowiązku chrześcijańskiej ufności względem Boga i czynnej miłości w stosunku do bliźnich.

Obraz – z woli Chrystusa – podpisany jest słowami: *Jezu, ufam Tobie*.

W *Dzienniczku* znajdziemy wyjaśnienie: *Obraz ten ma przypominać żądania Mojego miłosierdzia, bo nawet wiara najsilniejsza, nic nie pomoże bez uczynków*.

Zatem kult Jezusa Miłosiernego ma się wyrażać w postawie chrześcijańskiej ufności wobec Boga i w czynieniu miłosierdzia względem bliźnich.

Dla wypełniających żądania Chrystusa Pan Jezus złożył specjalne obietnice: łaskę wiecznego zbawienia, dużych postępów na drodze chrześcijańskiej doskonałości, łaskę szczęśliwej śmierci i wszelkie inne łaski, o które z ufnością ludzie prosić Go będą: *Przez obraz ten udzielać będę wiele łask dla dusz, a przez to niech ma przystęp wszelka dusza do niego*.

Szerzenie kultu Jezusa Miłosiernego przechodziło różne koleje losu. Jednak dziś posłannictwo to jest ciągle aktualne. Wierni z Polski i ze świata wpatrzeni w wizerunek Jezusa Miłosiernego z ufnością wypraszą potrzebne łaski.

oprac. br. now. Paweł Połaski

PALLOTYNI NA SŁOWACJI I W CZECHACH

PAX CHRISTI!

Mam na imię Józef i jestem nowicjuszem ze Słowacji. Chciałbym trochę opowiedzieć o pracy i duszpasterstwie Księży Pallotynów na Słowacji i w Czechach. Pallotynów na Słowacji znam już kilka lat, utrzymywałem z nimi kontakt i dzięki nim poznałem duchowość pallotyńską, którą pogłębiam teraz w nowicjacie.

Księża Pallotyni podjęli pracę na Słowacji w 1993 roku, odpowiadając na prośbę śp. bpa Franciszka Tondry, który chciał ubogacić swoją diecezję różnymi charyzmatami wspólnot zakonnych. W tym też roku otrzymali parafie w Smiżanach i Predajnej.

Delegatura słowacko-czeska ma różnorodne zadania. Księża Pallotyni prowadzą parafie, pomagając tamtejszemu

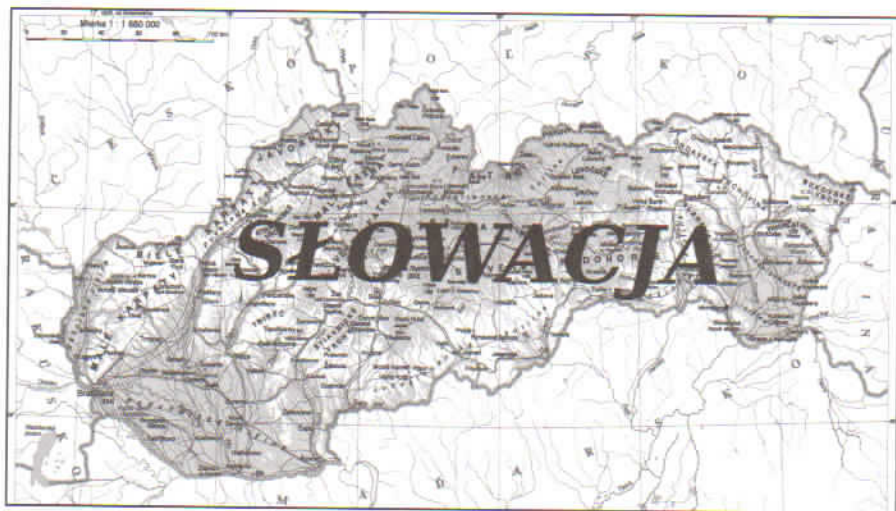
Kościółowi. Przy parafiach rozwijają szereg dzieł zgodnych z pallotyńskim charyzmatem. Nieustannie poszerza się zakres ich pracy duszpasterskiej, szczególnie propagowanie kultu Miłosierdzia Bożego. Są też już pierwsze pallotyńskie powołania z terenu Słowacji i Czech.

Pallotyni są obecni w czterech diecezjach Słowacji:

Smiżany w diecezji spiskiej stały się centrum kultu Miłosierdzia Bożego. Powołano wydawnictwo, które propaguje m.in. książki poświęcone Miłosierdziu Bożemu. W dużym nakładzie rozchodzi się czasopismo „Apostoł Bożego Miłosierdzia”.

Spiska Nova Ves to drugie miejsce w tej diecezji. Nasi współbracia wybudowali tam Diecezjalne Sanktuarium Bożego Miłosierdzia oraz ośrodek reko-





lekcyny, w którym prowadzą różnego rodzaju rekolekcje. Działa tam również wydawnictwo „Pallotti SAC”.

Predajna w diecezji bańsko-bystrzyckiej to miejsce intensywnej pracy duszpasterskiej z młodzieżą i budowa centrum oazowego.

Hronsky Benadik w diecezji nitrainskiej jest domem wielozadaniowym. Znajduje się tu parafia, Sanktuarium Przenajdroższej Krwi Chrystusa z relikwią Krwi Chrystusa – miejsce pielgrzymek – oraz dom rekolekcyjny. Działa tu diecezjalna Szkoła Animatora, która ma przygotowywać animatorów wspólnot kościelnych, co na dzień dzisiejszy jest wielką potrzebą tamtejszego Kościoła.

Michalovce w diecezji koszyckiej – to kolejny nasz dom na Słowacji – tutaj powierzono nam posługę w jednym z kościołów. Ponadto w tym miejscu swoją posługę pełni Delegat na Słowację i Czechy ks. Vlado Peklansky.

Pallotyni pracujący na Słowacji zaangażowali się również na terenie sąsiednich Czech. Posługują jako duszpasterze pa-

rafialni, pracują w szkołach, wydają czasopismo „Apostoł Bożego Miłosierdzia” i inne materiały poświęcone tej problematyce. Duszpasterstwo rozwija się dość prężnie na terenie **diecezji ostravsko-opawskiej w parafii Fulnek**. Pallotyni pracują również w **diecezji brneńskiej**. Obejmują opiekę duszpasterską **parafię pw. św. Marcina (Jamy)** – do której przynależą **kościół pw. Miłosierdzia Bożego i św. siostry Faustyny w Slavkovicach** – a także **parafię św. Wacława (Radesinska Svratka)** i obsługują kaplice (**Reczice, Nova Ves u Noveho Mesta na Morave**). Dzięki takiej postawie, jaką prezentują Księża Pallotyni w Czechach, rodzą się nowe powołania do życia zakonnego i kapłańskiego, w tym również do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego.

Bardzo zafascynowała mnie duchowość pallotyńska. Jestem dopiero nowicjuszem i chciałbym rozwijać swoje powołanie, coraz bardziej poznając charyzmat Świętego Wincentego Pallottiego.

kl. now. Józef Bukovina

MARYJA

*Bóg sprawił we mnie cud miłosierdzia,
jak w Maryi sprawił cud łaski.*

św. Wincenty Pallotti

Maryja zajmuje bardzo ważne miejsce w dziejach zbawienia świata. Odegrała też szczególną rolę w drodze do świętości naszego Ojca Założyciela. Jest ona Umiłowaną Córką Ojca Przedwiecznego, wybraną spośród wszystkich niewiast na Matkę Wcielonego Słowa. Jej skromne i pokorne życie nieustannie przybliża nas do Chrystusa, a zwłaszcza do Tajemnicy Jego Krzyża. To właśnie Ją Jezus powołał na Matkę całej ludz-

kości, to wokół Niej zgromadzili się w Wieczerniku Apostołowie, by oczekiwać wylania obiecane go Ducha Świętego.

Święty Wincenty Pallotti przez całe życie był przekonany, że Maryja swoją wielkością i pięknem przerasta wszelkie stworzenia, zasługując na wyjątkowy podziw i miłość. Dlatego też codziennie zaraz po Bogu wzywał właśnie Maryję. Gdy wymieniał jej imię, podobnie jak przy imieniu Jezusa, zdejmował nakrycie głowy. Prawie zawsze widziano w jego rękach różaniec. Nigdy nie rozstawał się ze swoim ulubionym obrazkiem Matki Bożej Miłości. To nim czynił cuda i podsuwał go każdemu do ucałowania, gdy jak to było w zwyczaju, próbowano uczcić jego dłoń pocałunkiem. Wiele osób, które go znało, uważało, że jego miłość i nabożeństwo do Matki Chrystusa przybrały tak niezwykłą formę, że był jednym z Jej największych czcicieli w historii Kościoła.

Punktem kulminacyjnym tej miłości były duchowe zaślubiny Pallottiego z Najświętszą Dziewicą Maryją, które miały miejsce w Sylwestra 1832 r. To mistyczne doświadczenie





całkowicie wykracza poza granice ludzkiej wyobraźni. Otworzyło on nowy etap w życiu świętego. Nic dziwnego, że gdy 9 stycznia 1835 r. św. Wincenty otrzymał wizję Apostolstwa Katolickiego, natychmiast powierzył je opiece swojej Oblubienicy – Królowej Apostolów. Co więcej sama idea jego dzieła miała w sobie ducha Maryi. Pallotti wzywając wszystkich katolików, zwłaszcza ludzi świeckich, do apostołstwa, w czasach gdy było ono utożsamiane jedynie z hierarchią Kościoła, powoływał się właśnie na Maryję, która nie będąc Apostołem i nie posiadając władzy kapłańskiej, bardziej niż Apostołowie i wszyscy kapłani przyczyniła się i nadal przyczynia do rozkrzewiania wiary i budowania Królestwa Bożego.

Wydaje się, że współczesny świat robi wszystko, by uniemożliwić Maryi skuteczne działanie wśród ludzi. Kwestionuje się jej rolę, a zwracanie się do Niej z prośbą o wstawienie się do Niej z prośbą o wstawienie się do Niej uważa się za przesadne lub nawet niepotrzebne. Gdy słyszę te zarzuty, zawsze mam przed oczami naszego Ojca Założyciela, który w swoim życiu zajął zupełnie inne stanowisko. Stawiał sobie ciągle pytanie, co mógłby jeszcze zrobić dla takiego uczczenia Maryi, jakiego doznaje Ona od Ojca, Syna i Ducha Świętego. Sam Bóg bowiem wybrał i szczególnie ukochał Maryję oraz pragnie byćmy także Ją wszyscy kochali, bo ta miłość zawsze odnosi się i prowadzi do Niego!

kl. now. Maciej Krzywiński

Apostolstwo czy nowa ewangelizacja?

Z nazwą Zjednoczenia i Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego od samego początku były trudności. Jeszcze za życia św. Wincentego Pallottiego nazwę tę negowano, zabraniano jej. Świętemu zawsze udawało się osobiście wybronić swoje idee, ale już po jego śmierci Pallotyni stali się na wiele lat Pobożnym Stowarzyszeniem Misyjnym. Powodem było ówczesne (XIX i pocz. XX w.) rozumienie apostolstwa jako rzeczywistości należnej tylko i wyłącznie biskupom i hierarchii.

W naszej dobie problem ten nie jest już aktualny. Sobór Watykański II wezwał wszystkich – również i zwłaszcza świeckich – do apostolstwa. Czasami zastanawiam się, co by było, gdyby św. Wincenty Pallotti zakładał Zjednoczenie dzisiaj. Żyjąc w nurcie współczesnej teologii i duszpasterstwa, jaką nazwę nadałby swojemu dziełu? Ja mam swój typ. Jestem przekonany, że dzisiaj założyłby Zjednoczenie Ewangelizacji Katolickiej!

Nasz św. Założyciel mógłby użyć takiej nazwy z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że zawsze starał się odczytywać znaki czasu. To znaczy, że szukał i odkrywał dookoła siebie sprawy, które są najbardziej aktualne i potrzebują pilnej realizacji. Była to dla Pallottiego codzienna praktyka rozeznawania i odkrywania, jakimi ścieżkami Bóg chce prowadzić nie tylko jego samego, ale i każdego człowieka. Myślę, że dziś Pallotti dostrzegłby, że potrzeba objęcia świata nową ewangelizacją jest tak niezbędna,

że ze wszystkich sił włączyłby się w to dzieło, a nawet stanął na jego czele.

Po drugie trzeba powiedzieć, że chociaż apostolstwo i nowa ewangelizacja są dwoma odrębnymi terminami duszpastersko-teologicznymi, to jednak mają ze sobą wiele wspólnego. Termin apostolstwo ma szerszy zakres, bo apostołowie oprócz głoszenia Słowa, budowali również strukturę Kościoła, stając się jej fundamentem. Apostolstwo obejmuje więc oprócz wymiaru profetycznego również wymiar hierarchiczny, którego pozbawiona jest ewangelizacja. A takie właśnie oskarżenie (jak wiemy niesłuszne) o uzurpowanie władzy Kościelnej poprzez użycie terminu apostolstwo było największym zarzutem stawianym dziełu Pallottiego.

Dodatkowo gdy uważniej przyjrzemy się, jak Pallotti rozumiał i jak używał terminu apostolstwo, to stwierdzimy, że miał on na myśli zasadniczo tę część dotyczącą głoszenia Słowa. Zwróćmy chociażby uwagę na zwroty, których używał zamiennie z tym terminem. Pallotti siebie i swoich współpracowników zachęcał do ożywiania wiary i rozpalania miłości wśród katolików, współpracy nad zbawieniem ludzi (lub dusz), krzewienia wiary, obwieszczenia Ewangelii, starania się o wieczne zbawienie bliźniego.

Po trzecie powyższe rozważania odkrywają nam fakt, że św. Wincentego Pallotti był jednym z wielkich prekursorów dzieła ewangelizacji. Zanim jeszcze zaczęto używać samego terminu



Rozumiem, że nie wszystkich przekonuje ta argumentacja dotycząca propozycji zmiany nazwy Zjednoczenia. Poważnym kontrargumentem jest fakt, że termin apostołstwo jest pojęciem szerszym i obejmuje większą gamę działań. Dodatkowo obejmuje wymiar współpracy świeckich z duchowieństwem i hierarchią. Bogatszy jest także o działalność misyjną. A Pallotti był przecież maksymalistą i jedną z cech jego duchowości i teologii była i jest otwartość, szerokość horyzontów i wielość zadań. Tym samym nazwa apostołstwo zyskuje przewagę.

Czy więc dziś powinniśmy zmienić nazwę Zjednoczenia, czy też nie? Oczywiście, że tak mocno zarysowany przeze mnie konflikt był swego rodzaju literacką prowokacją. Uważam, że nazwy nie trzeba i nie należy zmieniać. Po pierwsze nie wypada poprawiać Pallottiego, po drugie jak, mam nadzieję, udało mi się ukazać w powyższych argumentach, ewangelizacja to zasadnicza część apostołstwa.

ewangelizacja, Pallotti już ją propagował, o nią zabiegał i wraz z zebranymi w jego dziele współpracownikami świeckimi i duchownymi realizował.

Po czwarte św. Wincenty zawsze przykładal dużą wagę do nazwy zakładanego przez siebie dzieła. Chciał, aby wyrażała ona dobitnie zakres jego zadań. W jego czasach najlepszym terminem było apostołstwo. Dziś wydaje się jednak, że precyzyjniej oddaje jego myśl termin ewangelizacja. Zresztą sam Pallotti pisze, że pobożne Zjednoczenie nazywa się Apostołstwem Katolickim, dlatego że chce w Kościele Jezusa Chrystusa być ewangeliczną surmą, która wszystkich wzywa, zaprasza, rozbudza gorliwość i miłość, aby coraz skuteczniej, bezinteresownie i stale wspierali Kościoł w jego obecnych i przyszłych potrzebach¹.

Wysuwając kontrowersyjną propozycję zmiany nazwy, chciałem sprokować do tego, abyśmy jako członkowie Zjednoczenia odkryli, bardziej zaakcentowali i aktywnie wdrożyli tę część naszego charyzmatu, jaką jest ewangelizacja. My również mamy odkrywać jak Pallotti znaki czasu. Życzymy sobie, by zbliżający się Rok Wiary oraz Synod Biskupów dotyczący nowej ewangelizacji ożywiły naszą wiarę, byśmy – z zapalem godnym dzieci Pallottiego – podejmowali ewangelizację, jaką dziś podjąłby nasz Założyciel.

¹ Por. OOCC I, s. 4-5

Starsza pielęgniarka ze słodką amunicją, czyli ewangelizacja z wyobraźnią...

Jan Paweł II wzywając wszystkich wiernych do nowej ewangelizacji, nawoływał do nowej gorliwości, nowych metod i nowego sposobu głoszenia Ewangelii. Gdyby św. Wincenty Pallotti żył w naszych czasach bez cienia wątpliwości zasłużyłby na miano prawdziwego ewangelizatora. Co więcej, swoje bohaterские i nieustępliwie głoszenie ludziom Dobrej Nowiny często łączył także z niezwykłą pomysłowością:

Pewien młodzieniec, członek milicji obywatelskiej, zachorował na śmiertelną chorobę, która przykuła go na stałe do łóżka. Jednak nawet w obliczu śmierci nie chciał słyszeć o kapłanie. Obok swego łóżka postawił naładowany karabin, a pod poduszkę włożył naładowany pistolet. Był zdecydowany położyć trupem każdego księdza, który by się odważył wejść do jego pokoju. Ojciec młodzieńca przedstawił Pallottiemu swoje zmartwienie, a ten niezwłocznie udał się do chorego. Zaraz na wstępie, ku zdziwieniu obecnych, poprosił o czepek i wielką chustę, w którą od razu się ubrał. Tak przebranego Wincentego matka chorego zaprowadziła do pokoju swego syna, uprzedzając wcześniej młodzieńca, że pewna „zaczna pani” zastąpi ją

przy nocnym czuwaniu. Skoro tylko kobieta opuściła pokój, Pallotti pochylił się nad chorym i zmienionym głosem uspakajająco powiedział, że „starsza pielęgniarka” nie chce być dla niego ciężarem, ale zostanie cicho w pobliżu, czujna na każde wezwanie. Mówiąc te słowa, Pallotti wsunął niepostrzeżenie pod poduszkę obok pistoletu obrazek Madonny. Kiedy nad ranem matka pełna lęku przyszła do pokoju chorego, nie mogła uwierzyć własnym oczom. Pallotti klęczał w szatach kapłańskich obok łóżka, młodzieniec zaś leżał spokojnie i był już po spowiedzi. W rękę, którą jeszcze dzień wcześniej chciał zamordować każdego kapłana, mocno ścisnął krzyż (...).

Jak każdego dnia Pallotti przybył do szpitala wojskowego, by odwiedzić z posługą chorych. Już przy wejściu dostał sygnał, by zwrócić uwagę na łóżko nr 15. „Chory dnia nie przeżyje, a o spowiedzi ani nie chce słyszeć. Jest przytomny, ale przeklina jak opętany!” Po krótkiej modlitwie w kaplicy Wincenty wszedł na salę, gdzie leżał chory z oznaczonym numerem. Chory od razu spostrzegł kapłana i wrogo wykrzywił twarz. Widząc jednak, że ksiądz nie podchodzi do niego, a jedynie rozmawia z innymi pacjentami leżącymi obok,



odwrócił się w drugą stronę. Na tę właśnie chwilę czekał Pallotti i niepostrzeżenie stanął przy jego łóżku. Szaleniec na widok kapłana zaczął wściekle zgrzytać zębami i już otworzył usta, by wykrzyknąć straszne przekleństwo. Ale zanim zdążył to uczynić, Wincenty błyskawicznie sięgnął do kieszeni, wyjął z niej biskopt i wepchnął go szaleńcowi do ust. „Zjedz mój synu – powiedział łagodnie – to dobrze ci zrobi”. Jeszcze większy gniew malował się na twarzy grzesznika. Chciał on czym prędzej połknąć ciastko i kląć dalej. Nie szło to jednak zbyt szybko, więc w tym samym czasie Pallotti przemówił do niego troskliwym głosem: „Już niebawem mój synu staniesz przed sądem Bożym. Co ci wtedy pomoże przeklinanie Boga. Tylko duszę potępisz”. W końcu biskopt zo-

stał połknięty, a nieszczęśliwiec już otwierał usta, by wyrzucić tak długo powstrzymywaną klątwę. Tymczasem kolejny kawałek ciastka podany ręką księdza znowu pomieszał mu szyki. Historia z biskoptami powtarzała się kilka razy. Zapas słodkich kul w kieszeni Wincentego wcale się nie wyczerpywał. Choremu pot spływał z czoła od ciągłego i mozolnego połykania, a niezmordowany Pallotti wciąż wyciągał nowe dawki swojej „słodkiej amunicji”. A razem ze słodkimi ciastkami godził w przeciwnika jeszcze słodszy i laskawym słowem. Nieustannie pouczał, przekonywał, prosił, by skłonić bluźniercę do skruchy. W pewnym momencie nawet uklęknął przed nim, błagając go niemal ze łzami, żeby pomyślał o swej biednej duszy. Walka trwała bardzo długo. Nareszcie wyraz twarzy biedaka złagodniał, a w sercu pojawiła się oczekiwana skrucha. Po wzruszającej spowiedzi, chory ze łzami w oczach ucałował podany mu krzyż...

Wincenty Pallotti wiele razy odnosił spektakularne zwycięstwa na polu ewangelizacji. Jednak ich przyczyną nie była sama pomysłowość, ale przede wszystkim nadzwyczajna miłość do ludzi. To właśnie Miłość była siłą napędową całego życia i każdego działania naszego Ojca Założyciela.

kl. now. Maciej Krzywiński

Wywiad z egzorcystą

Walkę można prowadzić na lądzie, w morzu lub powietrzu. A czy zwracamy uwagę na tę najbardziej zażartą bitwę, jaka co dzień toczy się wokół nas? O tym, jak bardzo może być zaciekle, rozmawiałem z ks. Tomaszem Stefanowskim SAC egzorcystą.

Wojtek: Co to jest egzorcyzm?

Ks. Tomasz Stefanowski SAC: Jest to modlitwa liturgiczna Kościoła, która zawiera w sobie formy rozkazujące skierowane do demona. Jest to działanie prowadzące do wyrzucenia złego ducha z dręczonej osoby. To egzorcyzm uroczysty, inaczej wielki.

W: Czyli istnieje też egzorcyzm mały?

Ks. T.S.: Tak. Jest to chociażby znak krzyża, modlitwa *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Mario*, wezwanie imienia Jezusa; wszystko to, co nas przybliża do Pana Boga, a oddala od diabła.

W: Kto mianuje egzorcystę?

Ks. T.S.: Egzorcystę mianuje biskup. Wybrany ksiądz ma stałe pozwolenie na odprawianie egzorcyzmów wielkich.

W: Więc zwykły ksiądz nie może odprawiać egzorcyzmu?

Ks. T.S.: Nie może. Tym właśnie różni się egzorcysta od zwykłego księdza, że ma stałe pozwolenie od biskupa. Żeby nie było żadnych wątpliwości, nie jest

on nadzwyczajny, nie ma w nim niczego szczególnego. Egzorcysta równa się zwykły ksiądz plus pozwolenie.

W: Jaka jest różnica pomiędzy opętaniem a zniewoleniem?

Ks. T.S.: Mamy trzy stopnie oddziaływania demonicznego. Pierwszy to kuszenie. Nawet Jezus był kuszony. Drugi stopień to tzw. *obsessio*, czyli osaczenie danej osoby. Demon podsuwa złe myśli, bardzo silne pokusy, lecz cały czas znajduje się „na zewnątrz”. Niektórzy odczuwają go w konkretny sposób, np. czują nieuzasadniony lęk, paraliżujący strach, czyjąś złą „obecność”. Święty ojciec Pio prowadził regularne walki fizyczne z demonem. Trzecim stopniem jest tzw. *posessio*, czyli sytuacja, w której demon bierze w posiadanie ciało człowieka. Wtedy demon posługuje się osobą opętaną jak pacynką albo marionetką. Trzeba uważać, aby nie uznać za opętaną osobę chorą psychicznie. Na początku objawy mogą być bardzo podobne. Przed przystąpieniem do egzorcyzmu należy daną osobę zbadać pod kątem psychologicznym.

W: Jakie mogą być przyczyny opętania bądź zniewolenia?

Ks. T.S.: Zajmowanie się wróżbiarstwem, wywoływaniem duchów, uparte trwanie w grzechu ciężkim, gdy dana osoba nie chce się nawrócić, grzech bałwochwalstwa.

W: Bałwochwalstwa? W dzisiejszych czasach?

Ks. T.S.: Dziś przyjmuje formy bardziej „cywilizowane”, subtelne. Może to być kult pieniądza, sukcesu, nawet zdrowia. Należy jednak pamiętać, że pieniądz nie jest niczym złym, sukces nie jest niczym złym, ale w sytuacji, gdy stawiamy to na pierwszym miejscu, zaczyna się problem. Kolejnymi przyczynami są wszelkie uzależnienia: telewizja, komputer. W pewnym momencie zaczynamy się odnosić do nich jak do Boga: ofiaruję im swój czas, nie mogę pójść spać, bo muszę jeszcze przejrzeć tę stronę, ten serial obejrzeć. Co robię? Składam ofiarę ze swojego czasu, odpoczynku, snu na rzecz jakiegoś pudła. To sytuacje, w których pojawia się niebezpieczeństwo zniewolenia albo nałogu. Przyczyny opętania to niektóre wcześniej wspomniane: wróżbiarstwo, spirytyzm, ezoteryka, satanizm.

W: Ile trzeba czasu, by nastąpiło całkowite uwolnienie? Czy można to załatwić podczas jednej wizyty?

Ks. T.S.: Z reguły egzorcyzm trzeba powtarzać. Czasem wystarczy jeden egzorcyzm, ale uwolnienie to cały proces nawrócenia. Mamy cztery formy uwolnienia przez egzorcyzm: pierwsza to, gdy demon wyrzucony więcej nie powraca; druga, gdy demon jest wyrzucony i powraca; a trzecia, gdy osoba jest częściowo uwolniona. Czwarta forma występuje wtedy, gdy egzorcyzm nie jest w stanie uwolnić od demona.

W: Czy to zależy od wiary?

Ks. T.S.: To często zależy też od wiary. Są też osoby, które nie chcą uwolnienia. W grę może tutaj wchodzić problem natury psychicznej, np. osoba opętana była

w swoim życiu odrzucona i teraz nagle wszyscy się nad nią pochylają, jest w centrum uwagi. Chce być cały czas egzorcyzmowana żeby czuć się ważną. Chce uwalniania, ale nie chce uwolnienia.

W: Czy szatan ma dziś większy przystęp do ludzi niż kiedyś?

Ks. T.S.: Szatan wpływa na człowieka na tyle, na ile pozwoli on sam i Pan Bóg. Uważam, że dzisiaj ma większy wpływ. To, co kiedyś było nie do pomyslenia, dziś mamy w sposób niemal nieograniczony. Myślę tu o promowanej w naszych czasach wolności seksualnej, swobodnie wydawanych czasopiśmie, książkach wprowadzających, może nieświadomie, w okultyzm, spirytyzm, ezoteryzm. Sztandarowym przykładem są przygody Harry'ego Pottera, książki Paula Coelho. Również w naszym telewizorze możemy napotkać kanał Ezo TV. Dziś ludzie powoli zaczynają obcować z symbolami okultystycznymi i przyzwyczajają się do nich. Noszą pierścienie atlantów, amulety, talizmany i wiele podobnych rzeczy. Doświadczenie mówi tak: przez okultyzm do satanizmu. Przystęp do ludzi jest większy też z powodu odchodzenia ludzi od Kościoła. Mało się o tym mówi, że przed szatanem chroni sakrament chrztu i moc naszej wiary.

W: Jak mamy dbać o bezpieczeństwo swojej duszy?

Ks. T.S.: Trwanie przy Chrystusie, ciągłe nawracanie się, Komunia, sakramenty, modlitwa, przyłgnięcie do Pana Jezusa, życie wiarą.

kl. now. Wojciech Winek

ZNAKI CZASU

Pominę wstęp typu: „po łacinie to brzmi lepiej”, „niestety z uwagi na ograniczoną objętość tekstu nie jesteśmy w stanie dogłębnie przedstawić...” Znaki są niemal naturalnym środowiskiem dla naszego życia, postrzegania, myślenia. Wszystko, co się wydarza, osoby, które spotykamy, przemijający świat – to wszystko jest jakimś znakiem. Otoczeni jesteśmy niezliczoną ilością znaków umownych i naturalnych, prawdziwych i fałszywych. Naiwnością by było absolutnie we wszystkim doszukiwać się znaków. Tak zwykle robią kabaliści, wróżbici, naciągacze i inni zachęcani ludzką skłonnością do magicznego myślenia. Nonszalancją byłoby też lekceważenie uwarunkowań, dążeń, dobra i zła, które nas otacza, nie czyniąc nad tym refleksji. O ile człowiek jest naznaczony pragnieniem poznawania, twórczości, rozwoju, o tyle nie lekceważy znaków czasu.

Gdybym wygłaszał kazanie w starym, kaznodziejskim tonie, to w tym momencie padłoby z ambony: „I zapyta ktoś – co to są te znaki czasu?”. Lingwista by odpowiedział: jest to związek frazeologiczny, w którym pierwszy człon według Słownika języka polskiego PWN może oznaczać m.in.:

1. dowód, oznaka czegoś
2. fakt interpretowany jako zapowiedź czegoś
3. ślad pozostawiony przez coś

Drugi człon może oznaczać:

1. nieprzerwany ciąg chwil
2. okres, pora, gdy coś jest wykonywane lub coś się dzieje

3. chwila, moment, pora
4. stosowna, właściwa pora na coś

Wydaje się, że najodpowiedniej brzmiałyby takie połączenie: Znak czasu to „fakt, który dzieje się w stosownej, właściwej porze interpretowany jako zapowiedź czegoś”. Wyszła trochę kwadratowa definicja. Spróbujmy ją wygładzić i „ochrzcić”. Do pomocy przydałoby się spojrzenie teologa. Jego rola najpełniej ujawniłaby się w interpretowaniu postrzeganych faktów, wydarzeń. Oto jak z tym tematem mierzy się Konstytucja II Soboru Watykańskiego *Gaudium et spes*.

„Aby Kościół sprostał swemu zadaniu, zawsze ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii, tak aby mógł w sposób dostosowany do mentalności każdego pokolenia odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytania dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego oraz wzajemnego ich stosunku do siebie. Należy zatem poznawać i rozumieć świat, w którym żyjemy, a także jego nieraz dramatyczne oczekiwania, dążenia i właściwości” (nr 4).

Interpretacja w świetle Ewangelii to klucz do odczytywania znaków czasu, do ich czytania w taki sposób, aby odkrywać, dokąd Bóg chce poprowadzić Kościół, a także świat. Tu zjawia się przestrzeń dla mądrości, która z jednej strony karmi się blaskiem prawdy z każdej stronicy Ewangelii, a z drugiej poznaje ten świat, nie pozostając w izolacji.

Jakkolwiek sam św. Wincenty Pallotti jest dla nas znakiem od Boga, to także jego sposób czytania znaków czasu może być dla nas inspirujący. Chociażby to,

że w dobie kurtek, polarów, skafandrów
znakiem tamtego i tego czasu jest płaszcz
Pallottiego podarowany biedakowi. Ale-
goria i rzeczywistość miłosierdzia. W mi-
łosierdziu skrywa się tajemnicza na-
dobfitość, niepowstrzymana inicjatywa
serca jako odpowiedź na wszelkie biedy,

nędze tego świata. Miłosierdzie pomna-
ża się w pośrednictwie szczególnie ludzi
świeckich zaproszonych i zjednoczonych
w nowym niesieniu Ewangelii.

ks. Kazimierz Stasiak SAC
ojciec duchowny

DALSZE STACJE OBCHODÓW JUBILEUSZOWYCH

• **WADOWICE**, 21 października 2012

MIEJSCE: kaplica Królowej Apostołów, Kopiec

TEMAT: misje

MOTTO: Pragnę wciąż i coraz bardziej, aby cały świat poznał Ciebie

WEZWANIE: Święty Wincenty Pallotti apostołe bez granic – módl się za nami

• **LUBLIN**, 18 listopada 2012

MIEJSCE: kościół Wieczery Pańskiej, al. Warszawska 31

TEMAT: nowa ewangelizacja

MOTTO: Pragnę wciąż i coraz bardziej ożywiać wiarę i rozpalać miłość

WEZWANIE: Święty Wincenty Pallotti zwiastunie nowej ewangelizacji – módl się za nami

• **ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE**, 16 grudnia 2012

MIEJSCE: kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa, ul. Piastowska 7

TEMAT: Chrystus

MOTTO: Pragnę wciąż i coraz bardziej, by życie mego Pana Jezusa Chrystusa było życiem moim

WEZWANIE: Święty Wincenty Pallotti Chrystusowy szaleńcze – módl się za nami

• **GNIEZNO**, 20 stycznia 2013 - ZAKOŃCZENIE

MIEJSCE: bazylika prymasowska pw. Wniebowzięcia NMP

TEMAT: świętość przyszłością apostołstwa

MOTTO: Widzę was w Bogu, przestaję z wami w Bogu, ściskam Was i pozdrawiam w Bogu, kocham Was w Bogu i w Bogu odnajduję się zawsze z Wami zjednoczony we wszystkich pracach Waszych; byśmy się zjednoczyli w Bogu w Królestwie Niebieskim dla wyśpiewywania na wieki Boskich zmiłowań (OCL III, List 694, 245)

WEZWANIE: Święty Wincenty Pallotti wzorze świętości i apostołstwa – módl się za nami

SŁOWO REKTORA

Tacy sami, ale jednak inni. To właśnie przyszło mi do głowy, kiedy pomyślałem, co mam napisać w tym „corocznym” tekście. Jedni dorosleją, sprawdzają się we wspólnotowej rzeczywistości. Drugim czas marszczy twarz, przyprósza włosy siwizną, pochylając coraz bardziej ku ziemi. Kiedy z perspektywy czasu przyglądam się temu, co wokół mnie: naszemu klasztorowi, ludziom, nowicjuszom, widzę, jak zmieniamy się, pozostając sobą.

Jak korzystamy z tego upływającego czasu? Na ile wsłuchujemy się w głos Pana Boga? Czy próbujemy odczytać Jego plany i z ochoczym sercem je realizować tutaj, w konkretnej rzeczywistości? Te i podobne pytania można by sobie zadać, aby zrobić rachunek sumienia, ocenić nie tyle nasze chęci i dokonania, ale własne serce. Owszem, to, co widać ludzkim okiem, łatwiej jest opisać, ucieszyć się lub zmartwić. Ale cenniejsze jest to, co niewidzialne, co widzi jedynie Bóg. I właśnie przed Bogiem trzeba stanąć z pokorą, by dziękować, przeproszać i prosić. Jesienią zeszłego roku mieliśmy okazję przeżywać nawiedzenie obrazu Jezusa Miłosiernego, z towarzyszącymi mu relikwiami św. Faustyny i bł. Jana Pawła II. Po raz kolejny i szczególnie mogliśmy wsłuchiwać się w prośbę Jezusa, by korzystać z bezgranicznej

go Bożego Miłosierdzia. Od stycznia tego roku przeżywamy szczególny czas dla nas Pallotyńów: obchodzimy Rok Jubileuszowy związany z obchodami 50. rocznicy kanonizacji naszego Założyciela św. Wincentego Pallottiego. Jest to okazja, by przyjrzeć się Patronowi i twórcy Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego. Ciągłe za mało go znamy. Trochę chyba tak jak ludzi, których kojarzymy jedynie z widzenia. Możemy o nich coś powiedzieć, ale tak naprawdę niewiele. A przecież ten Święty był tak zapatrzonny w Boga, że potrafił zobaczyć i usłyszeć Boże wezwanie.

Życie najczęściej składa się z powszednich dni i zwykłych zajęć. Stąd moje życzenia skierowane do czytających te słowa, aby nigdy nie brakło nam wiary w to, że świętość zdobywa się przez codzienne „noszenie wody”, jak to czynili słudzy w Kanie Galilejskiej. To Bóg przemienia wodę w wino i czyni to wtedy, kiedy chce. My tylko mamy posłuchać Go i... cierpliwie napełniać dzbany naszego życia. Niech Pan Wam błogosławi, to znaczy uszczęśliwia Was swoją obecnością. Strzeżcie Was i wypełnia serca nadzieją, że On jest z Wami zawsze, a szczególnie wtedy, kiedy mrok ogarnia serce.

*ks. Jacek Jezierski SAC
rektor domu*







